

MARCO VISCONTI



PRZEWODNIK PO PRAKTYKACH
ALEISTERA CROWLEYA



MARCO VISCONTI

MAGIA THELEMY

PRZEWODNIK PO PRAKTYKACH
ALEISTERA CROWLEYA

Przełożył
Krzysztof Grudnik



TYTUŁ ORYGINAŁU:
The Aleister Crowley Manual:
Thelemic Magick for Modern Times

Redaktorka prowadząca: Marta Budnik
Wydawczyni: Agnieszka Fiedorowicz
Redakcja: Anna Płaskoń-Sokołowska
Korekta: Małgorzata Denys
Konsultacja merytoryczna i wprowadzenie: prof. Zbigniew Łagosz
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © soul_of_phoenix / Stock.Adobe.com
Wyklejka: © Андрей Кальсин / Stock.Adobe.com
Projekt i typografia © Watkins Media Limited 2023
Grafiki w środku i diagramy: Mars Neumann
DTP: pagegraph.pl

The Aleister Crowley Manual

All Rights Reserved

Design and typography copyright © Watkins Media Limited 2023

Text Copyright © Marco Visconti 2023

First published in the UK and USA in 2023 by Watkins,
an imprint of Watkins Media Limited
watkinspublishing.com

Copyright © 2025 for the Polish edition by ILLUMINATIO an imprint of
Wydawnictwo Kobiعة Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Krzysztof Grudnik, 2025

Copyright © Zbigniew Łagosz, 2025

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2025
ISBN 978-83-8371-027-3

Grupa Wydawnictwo Kobiعة | www.WydawnictwoKobiعة.pl



SPIS TREŚCI



Przedmowa	11
Przedmowa do wydania polskiego	17
Wstęp	27
1. Jak na górze, tak na dole: leksykon korespondencji	41
2. Fundamenty magicznej piramidy	65
3. Wznoszenie nadbudówki	101
4. Szukanie dróg na skróty i magiczne zastoje	139
5. Dotarcie na szczyt	147
6. Tu zaczyna się thelema	181
7. Tetelestai!	237
Literatura uzupełniająca	251
Postowie	255
Podziękowania	259
Więcej znajdziesz w sieci	261
Indeks	263

PRZEDMOWA



Thelemiczna magija!

W 1967 roku, jako nastolatek z Bronxu, miałem obsesję na punkcie magii ceremonialnej. Jedynym źródłem, do jakiego miałem wtedy dostęp, była *The Book of Ceremonial Magic* A.E. Waite'a, czasami nazywana *The Book of Black Magic and of Pacts*. Waite miał bardzo negatywne, a nawet wrogie podejście do grymuarów i to sączy się niczym ichor w całej jego pracy. Ponieważ był członkiem Złotego Brzasku, podobnie jak Aleister Crowley, jego kontrowersyjne stanowisko wobec magii było co najmniej dziwaczne, ale wtedy była to jedyna znana mi książka, która opisywała wszystko: magiczne kręgi, narzędzia, demony i anioły, kadzidła, kalendarze okultystyczne, długie zaklęcia i całą resztę. Wydawało się, że wszystko tam jest, jednak w rzeczywistości brakowało kilku istotnych elementów, takich jak podstawowe szkolenie wymagane od przyszłego maga.

Waite krytykował eklektyczne podejście grymuarów do religii, szaloną mieszankę chrześcijaństwa i judaizmu, zniekształcanie i przekręcanie słów hebrajskich, łacińskich i greckich, lecz nie

oferował żadnych wskazówek, w jaki sposób grymuary powinny (lub mogą) być używane. I choć został przeszkolony w zakresie magii rytualnej i inicjacji, to w swojej książce przekazał niewiele lub w ogóle nic dla tych, którzy najwięcej zyskaliby z tej edukacji.

A ja i tak z niej korzystałem.

Między niezręcznymi nocnymi rytuałami w Pelham Bay Park, z szatami, mieczami i kadzidłami, a przerażającymi seansami przy stole na Revere Avenue robiłem pewne postępy i wywoływałem pewne zjawiska, ale w moim rozumieniu były (delikatnie mówiąc) luki. Któregoś popołudnia w piwnicy księgarni Samuela Weisera na południe od Union Square na Manhattanie natknąłem się na książkę zatytułowaną – jakże pomocnie – *Magija w teorii i praktyce*. Została wydana przez Castle Books, a nazwisko autora brzmiało odpowiednio upiornie: Aleister Crowley. Dokładnie tego potrzebuję, stwierdziłem w myślach. Ta książka przeprowadzi mnie przez wszystkie podstawowe kroki okultyzmu.

Tak, jasne.

Przez głowę przeleciało mi wiele odwołań do koncepcji Złotego Brzasku, praktyk jogicznych, egipskiej religii i innych dzieł Crowleya. Nie miałem zielonego pojęcia, o co mu chodzi. Ale jego ton... to było coś innego. Sprawiał, że praktyka magii rytualnej wydawała się rozsądna, oparta na naukowych zasadach. Pisał tak, jakby wiedział, o czym mówi. Już samo to było objawieniem. Zdawał się nowoczesny, a nie starożytny. Jego język był jasny, nawet jeśli niektóre odniesienia brzmiały zbyt tajemniczo, bym mógł się wtedy pojąć. Opanował ten temat w stopniu, z jakim nie mógł się równać żaden inny pisarz, z którym zetknąłem się w ciągu moich 16 czy 17 lat na ziemi. Kupiłem to. Rozpocząłem żmudny proces dekonstrukcji Crowleya, pragnąc stosować jego instrukcje do własnych eksperymentów.

Ale... co by było, gdybym miał wtedy dostęp do książki będącej prawdziwym wprowadzeniem do magii ceremonialnej? Co więcej – napisanej z perspektywy współczesnego Crowleya, thelemity? Książki wyjaśniającej książkę Crowleya wyjaśniającą magię? Zaoszczędziłoby mi to wiele czasu, pieniędzy i prawdopodobnie kilka kawałków tego, co śmiesznie nazywam moją duszą.

Dziś w mediach społecznościowych, na portalach filmowych i w tym, co zostało z księgarni, mamy mnóstwo ekspertów, którzy uważają, że wiedzą wszystko o magii. Z perspektywy kogoś, kto poświęcił ponad 50 lat na studiowanie tajemnych sztuk, mogę z dużą pewnością stwierdzić, że są to głównie pozerzy. „Okultura” stała się bardziej internetowym doświadczeniem literackim/artystycznym i miejscem spotkań kanapowych teoretyków niż podziemnym *demi-monde* poważnych praktyków okultyzmu. W miarę jak okultyzm staje się modny, dziedzina ta jest zalewana przez „influencerów” i profesjonalne czarownice, szamanów i tym podobnych, a ktoś nowy łatwo może się w tym zgubić i zostać oszukany przez tych jarmarcznych szczekaczy.

Część problemu leży po stronie samych zakonów i tak zwanych tajnych stowarzyszeń, które podrasowały swoje rytuały, inicjacje i reputację w moim zdaniem desperackiej próbie, by stać się i pozostać „istotnymi”, mimo że dawniej nie było to celem magów. Inny aspekt tego problemu jest taki, że media społecznościowe są maszyną ego, a potrzeba prześcignięcia konkurentów za pomocą *mot juste* lub zjadliwej krytyki jest zbyt kusząca dla nowicjuszy, by się jej oprzeć. Inni autorzy podejmują też dość bolesną próbę przedstawiania okultyzmu jako czegoś swojskiego i nieszkodliwego, serwując przy tym duże dawki dzieciennego humoru, gier słownych i zbyt znanych odniesień do świętych tekstów w nieistotnym kontekście popkulturowym. Nawiasem mówiąc,

jeśli wszystko robisz dobrze, twój okultyzm może potencjalnie wyrządzić krzywdę.

Wreszcie – i może to jest najważniejsze – nie ma punktu odniesienia, względem którego można by określić osiągnięcia duchowe drugiego człowieka. Zbyt łatwo zdobywa się wszelkiego rodzaju zaawansowane stopnie (w zakonach) lub głębokie wglądy i osiągnięcia (wśród niezależnych praktykujących) bez konieczności przedstawienia dowodu na jakąkolwiek głębszą wiedzę lub zdolność. Wraz z rosnącą popularnością thelemy – systemu filozoficznego opracowanego przez Crowleya – niektórzy z jego zwolenników zbyt łatwo przyjęli pozę próżnej wyższości, duchowej arogancji i sarkastycznej wszechwiedzy, naśladując przynajmniej pompatyczny styl literacki Crowleya, jeśli nie jego prawdziwe mistyczne spostrzeżenia.

Podczas gdy w 1967 roku nie miałem innych opcji niż książka Waite’a i *Magija w teorii i praktyce* Crowleya, dziś dostępnych jest zbyt wiele opcji, zbyt wiele głosów domagających się uwagi w dziedzinie, która kiedyś była identyfikowana przez slogan: „Wiedzieć, chcieć, odważyć się, milczeć”. Szkoda poważnych, trzeźwych neofitów, których przyciągał ten temat i związane z nim rygorystyczne praktyki, ale byli spychani na boczny tor przez adeptów mediów społecznościowych.

Cóż, aż do teraz.

Istnieje wiele książek wprowadzających w podstawy magii ceremonialnej, ale tylko niewielka ich część wyjaśnia rolę, jaką thelema odgrywa w magii. Są też książki, które omawiają thelemę z różnych punktów widzenia, ale nie koncentrują się na faktycznej praktyce magii, mimo że to właśnie intensywne praktykowanie magii doprowadziło Crowleya do odkrycia thelemy. Ludzie powszechnie uważają thelemę za rodzaj religii samej w sobie,

samodzielną filozofię, która wymaga całkowitej wiary i wierności słowom spisany przez Crowleya, choć sam Crowley gardził taką mentalnością. Jeśli thelema jako religia wymaga usamodzielnienia (a wydaje się, że tak jest), to przez samo to jest czymś innym niż poprzedzające ją religie, które wymagały (i nadal wymagają) ślepego posłuszeństwa. A jak człowiek miałby się usamodzielnić w religijnym lub duchowym kontekście?

Magią.

Magia jest technologią. Używa narzędzi świadomości, zmysłów i mechanizmów ciała oraz interfejsu ciało-umysł, aby spowodować zmianę. Jest, jak powiedział Crowley, zarówno nauką, jak i sztuką. I to nie tylko pochopnie rzucony frazes – ma całkiem głębokie implikacje.

Marco Visconti zastosował tego rodzaju zrozumienie w tekście instruktażowym, który może być używany przez każdego na ścieżce magicznej lub thelemicznej. Aspirującemu magowi jego książka wyjaśnia, co należy zrobić, aby przygotować ciało i umysł do późniejszych rytuałów. Thelemicie wyjaśnia ona thelemę z magicznej perspektywy. Chciałbym, aby ta publikacja istniała w latach sześćdziesiątych, kiedy w równym stopniu zmagam się z Waite'em i Crowleyem. Crowley pisał*, że w nowym eonie (lub „nowym wieku”, tym, w który już weszliśmy) używanie przestarzałej formy magii jest jak używanie bumerangu podczas strzelaniny. Jeśli porównamy tekst pana Viscontiego z *Kluczem Salomona* lub którymkolwiek z innych średniowiecznych i późniejszych grymuarów, od razu zauważymy różnice. Opisało i wyjaśniono te same podstawowe procedury, ale w nowy i nieoczekiwany sposób.

* A. Crowley, *Magick in Theory and Practice*, Dover, Nowy Jork 1976, s. 237.

Visconti wie, o czym mówi i pisze. Ma długie doświadczenie w thelemie i magiji, prowadził też zajęcia z grymwarów. W mojej ocenie jego znajomość tematu i zdolność do opisywania i wyjaśniania nawet najbardziej tajemniczych odniesień nie mają sobie równych. W jego pracy nie ma pompatyczności, chytrych uników czy zagadkowych aluzji. To praktyczny tekst, napisany przez praktykującego maga dla innych praktykujących magów. A wszystko to w kontekście thelemicznym, który uważam za zarówno kształcący, jak i niekiedy oświecający.

Okej, napisałem już wystarczająco dużo. Nadszedł czas, abyś sam się przekonał, co mam na myśli. Jeśli jesteś już na tej ścieżce, ta książka jest doskonałym wademekum, które możesz zabrać ze sobą w dalszą drogę. Jeśli jesteś nowy, masz szczęście – to miejsce, od którego powinieneś zacząć. Nie bądź jak ja w 1967 roku. Weź głęboki oddech (Marco pokaże ci jak) i zacznij!

Peter Levenda

PRZEDMOWA DO WYDANIA POLSKIEGO



Polski antropolog i religioznawca Andrzej Wierciński (1930–2003) definiował magię jako „zbiór czynności obrzędowych skierowanych ku nadnaturalnej, ożywionej i tajemniczej stronie rzeczywistości oraz zmierzających, poprzez instrumentalne oddziaływania na nią, do wymuszenia zajścia pożądanej zmiany w otoczeniu”*. Co znamienne, Aleister Crowley (1875–1947), który w swej eksploracji formuł, zaklęć i systemów magicznych posiłkował się przede wszystkim naukową metodologią, charakteryzował magię w sposób zgoła podobny, choć nie tożsamy. Wedle niego bowiem magia „jest nauką i sztuką powodowania zmiany zgodnie ze swoją Wolą”. „Tak więc podstawowa koncepcja jest identyczna w magiji** i współczesnej nauce, u jej podstaw leży wiara *implicite*,

* A. Wierciński, *Magia i religia*, Kraków 2007, s. 135.

** Crowley celowo używał zniekształcenia angielskiego słowa „magic” dodając końcowe „k” (stąd w polskim tłumaczeniu magija miast magia), powrócił do jej archaicznej formy, odizolowywał tym samym swój system od magii scenicznych iluzjonistów.

ale realna i stanowcza, w ład i jednolitość przyrody”*. W obu definicjach, tej naukowca i tej maga – bo takim bezsprzecznie był Crowley – przebiega jeden wspólny mianownik: magia jest zmianą rzeczywistości. I choć dla nauk indukcyjnych owa zmiana powodowana jakimś celowym zabiegiem rytualnym czy też siłą swej woli nie istnieje, to już w koncepcji psychologicznej występuje np. zjawisko zwane śmiercią *voodoo*, czyli fenomen, którego nazwa związana jest z wierzeniami ludów pierwotnych dotyczących działań magicznych i klątw, a polegający na nagłej śmierci wywołanej poprzez nagromadzenie czynników stresu w wyniku przekonania o rychłej śmierci**. Ma więc rację Dariusz Misiuna (badacz tradycji ezoterycznych, założyciel wydawnictwa Okultura), który na pytanie, czy magia działa, zadane mu przez renomowanego współczesnego filozofa Tomasza Stawiszyńskiego, odpowiedział słowami: „i tak, i nie”.

Ludzki umysł jest nieodgadnioną tajemnicą. Pomimo wielu odkryć na polu jego funkcjonowania dzisiejsza – wysoce zaawansowana przecież – nauka nie odpowiada na pytanie, dlaczego wykorzystujemy tylko kilka procent jego potencjału, a mimo tego w procesie ewolucyjnym organ ten ulegał powiększeniu. Człowiek od wieków stymulował swój umysł. Czy to dla zabawy, zapomnienia, uzyskania weny twórczej, podniesienia wytrzymałości, jej osłabienia czy wreszcie dla poszerzenia świadomości i uzyskania mistycznego wglądu.

Jedną z ważniejszych determinant owego powodowania zmiany jest język, którego z kolei ważką funkcją jest semantyka,

* A. Crowley, *Magia w teorii i praktyce*, Kraków 2000, (tłum.) D. Misiuna, s. 15.

** J. Kalat, *Biological Psychology*, New York 2004. s. 266.

czyli możliwość nadawania znaczeń, oraz funkcja magiczna, to znaczy wiara w moc sprawczą słów. „Na magicznej mocy słowa ufundowana jest w ogóle jego moc stanowiąca, akty językowe (jak Austinowskie performatywy), w których wyłącznie poprzez użycie pewnych formuł słownych dokonuje się przemiany rzeczywistości (...)”*. Do dzisiaj w kulturach pierwotnych przekonania mistyczne i racjonalne współegzystują na równych zasadach, o czym wspomina Bronisław Malinowski (1884–1942), badając zwyczaje Trobriandczyków i zaznaczając, iż kultury te jako typowo magiczne nie wydestylowały jeszcze podziału oddzielającego strefy *sacrum* od *profanum* języka, a przez to łączą w myśleniu czynności prozaiczne i codzienne z tym, co święte bądź nieodgadnione.

Malinowski w opisie samego aktu magicznego konkludował, iż jego skuteczność jest wypadkową określonych działań w połączeniu z wypowiedzeniem formuł słownych. W zbudowanym trójkącie powodzenia zabiegu magicznego boki tworzyły: bezbłędne wypowiedzenie zaklęcia, bezbłędne wykonanie rytuału oraz zachowanie wszelkich normatywów tabu przez czarownika**. Mag ceremonialny nierzadko całą procedurę rytuału odbywa na płaszczyźnie mentalnej, niejako przystępując do eksperymentu myślowego. Oczywiście niezwykle trudno jest utrzymać w myślach cały kształt świątyni, narzędzi rytualnych i wytworzyć specyficzną atmosferę – często trans – konieczną dla powodzenia operacji. Należy jednak podkreślić, że i w tym przypadku akt werbalny jest niezwykle ważny, choć

* Z. Grębecka, *Słowo magiczne poddane technologii*, Kraków 2006, s. 93.

** B. Malinowski, *Magia, nauka i religia*, [w:] *Mit, magia, religia*, [w:] *Dzieta*, t. 7, (tłum.) B. Leś i D. Praszałowicz; (red.) A. Paluch, Warszawa 1990, s. 439.

obecne są również rytuały bez konieczności wypowiedziania formuł magicznych.

Całą złożoność tego procesu badał i opisywał, ale przede wszystkim doświadczał Aleister Crowley, którego to systemu magicznego niejako podręcznik obsługi dostaje właśnie czytelnik do ręki. I sam fakt, iż konieczne jest tłumaczyć, na czym owe założenia polegają i w jaki sposób je stosować, daje asumpt do stwierdzenia, iż jest to system niezwykle skomplikowany i wymagający sporego intelektualnego zaangażowania.

Jak to się dzieje, że w XXI wieku w dobie sztucznej inteligencji człowiek ciągle wysila swój umysł, oczekując od jakichś niezdefiniowanych sił posłuszeństwa względem swego jestestwa, łamiąc z założenia zasady fizyki? No właśnie – perorują magowie – czy aby na pewno łamiąc? Gdy choć przez chwilę przyjrzymy się teorii strun, która to scala dwa fundamentalne filary współczesnej fizyki, czyli ogólną teorię względności i mechanikę kwantową, otrzymamy koncepcję zwaną multiversum (wieloświat), będącą nieskończonym zbiorem wszechświatów, czyli światów równoległych. A z tychże jakże blisko do magicznych koncepcji projekcji ciała astralnego mogącego rzekomo podróżować do innych światów będących niewidzialnymi dla naszych zmysłów. W tym kontekście znamienym faktem pozostaje zbiegnięcie się „złotych lat” spirytyzmu z początkiem ery elektryczności. Fascynacja seansami, na których materializować się miały rzekome byty z nieznanych światów, wirujące stoliki czy szepty zza grobu, zeszyły się w czasie z odkryciem fenomenu elektryczności, fal radiowych, telegrafu i komunikacji telefonicznej, gdzie – co warte uwagi – pojawiały się głosy pozbawione ciała, transmitowane z przestrzeni oddalonej o setki kilometrów. Tym samym owe „cuda techniki” odbierane były przez ówczesne społeczeństwo

w sposób bardziej diaboliczny niż „kontakty z duchami”. Równocześnie pojawiły się teorie, iż głosy płynące z radioodbiornika czy słuchawki telefonu mogą być lub też bezsprzecznie są głosami z zaświatów. Mary Roach w pozycji *Duch. Nauka na tropie życia pozagrobowego* wykazuje, iż powstała bardzo interesująca koincydencja. Otóż wszelkie media i badacze „życia zagrobowego” dostali – wraz z nowościami techniki – do ręki narzędzie mające uwiarygadniać działanie spirytyzmu. Z braku innych naukowych koncepcji tłumaczących zagadnienie porozumiewania się z zaświatami to właśnie odkryte impulsy elektryczne miały być brakującym ogniwem kontaktu pomiędzy duchem a medium*. Podkreślić w tym miejscu należy, że i sami wynalazcy również byli otwarci na takie hipotezy. Michael Faraday (1791–1867) swe eksperymenty z węgorzami traktował z podziwem i trwogą, uważając, iż badane przezeń zjawisko „przekracza próg tego, czego człowiekowi wolno dowiedzieć się o świecie”**. Z podobną nabożnością do elektryczności podchodził Thomas Watson (1874–1956), który w autobiografii przedstawiał elektryczność jako rodzaj tajemnej siły***, był zagorzałym spirytystą, a wiara w życie po drugiej stronie mocno rzutowała na jego tezy naukowe. Najstojniejszą jednakże odkrywcą, którego fascynacja kontaktem z zaświatami pchnęła do pracy nad nekrofonem, czyli telefonem do kontaktów z duchami, był Thomas Edison (1847–1931). Warte odnotowania jest to, iż na zainteresowanie Edisona

* M. Roach, *Duch. Nauka na tropie życia pozagrobowego*, (tłum.) M. Sekerdej, Kraków 2010, s. 184.

** S.P. Thompson, *Michael Faraday. His life and work*, New York 1898, s. 252.

*** T.A. Watson, *Exploring Life. The Autobiography of Thomas A. Watson*, New York 1926.

ezoteryką* silny wpływ wywarło spotkanie w 1878 roku założycieli Towarzystwa Teozoficznego** Henry’ego Olcotta (1832–1907) i Heleny Bławatskiej (1831–1891). Swój pomysł wynalazku (niezrealizowanego) oparł na własnej koncepcji działania

* Ezoterykę zachodnią według koncepcji jednego z pierwszych jej badaczy, Antoine Faivre’a, charakteryzują cztery istotne cechy plus dwie mniej istotne, które nie muszą występować, są to: „(1) wiara w niewidzialny, pozaprzyczynowy układ odpowiedników pomiędzy widzialnymi i niewidzialnymi wymiarami kosmosu, (2) postrzeganie natury jako przenikanej i ożywianej boską obecnością albo siłą życiową, (3) koncentracja na wyobraźni religijnej jako mocy dającej dostęp do światów i poziomów rzeczywistości pośredniczących między światem materialnym a Bogiem (4) wiara w proces przemiany duchowej, dzięki której dochodzi do odnowy wnętrza człowieka i nawiązania przezeń ponownego związku z boskością. Dwie inne cechy, niemające charakteru obligatoryjnego, ale często pojawiające się w kontekście »ezoteryzmu« to: (1) wiara w podstawowe podobieństwo licznych czy nawet wszystkich tradycji duchowych, oraz (2) przekonanie o istnieniu mniej lub bardziej tajemnego przekazu wiedzy duchowej” („esotericism” [w:] *Dictionary of Gnosis & Western Esotericism*, red. W.J. Hanegraaff, Leiden 2006, s. 340). Wouter Hanegraaff wskazuje, iż koncepcja Faivre’a nie przystaje do zjawisk współczesnych, a jedynie do pewnych renesansowych i być może jeszcze osiemnastowiecznych zjawisk kulturowych, wykazując równocześnie „heurystyczną wartość” Faivre’owskich kategorii (tzn. niczego tak naprawdę nie wyjaśniają, ale są pomocne we wprowadzaniu w krąg pojęć, którymi tu trzeba operować) („esotericism” [w:] *Dictionary...*, *op. cit.*, s. 340). Definiuje zatem Hanegraaff ezoterykę jako „wiedzę odrzuconą”, stając w opozycji do koncepcji Faivre’a, poprzez ukazanie owego mechanizmu odrzucenia, które w łonie protestantyzmu „stopiły” luźne wcześniej wątki ezoteryczne w jeden, odrzucony właśnie wtedy kłęb idei (W. Hanegraaff, *The Birth of Esotericism from the Spirit of Protestantism*, [w:] „Aries” 10:2010, nr 2, s. 197–216). Powstało zatem nowe podejście uwolnione od kategoryzacji Faivre’a, zdefiniowane jako empiryczno-historyczne. Niezwykle trafnie ezoterykę dookreśla Maciej B. Stępień, pisząc: „Jest to (zachodnia ezoteryka – Z.Ł.) zbiór idei ukształtowany przez zderzenie biblijnej i pogańskiej tradycji oraz długofalowe skutki tego spotkania, do którego należą wielorako powiązane ze sobą nurty religijno-filozoficzne o charakterze alternatywnym i dysydenckim w stosunku do głównego nurtu nauki i religii w kulturze zachodniej” (M.B. Stępień, *Okultyzm. Studium ezoteryki zachodniej*, Lublin 2015, s. 88).

** Na temat Towarzystwa Teozoficznego zob. *Polskie tradycje ezoteryczne 1890–1939*, t. 1: *Teozofia i antropozofia*, red. M. Rzeczycka, I. Trzcinańska, Gdańsk 2019.

ludzkiego mózgu, którego komórki miały zawierać w sobie duszę człowieka i pozostawać nienaruszone w momencie śmierci*. A zatem zgodnie z tezą George’a Jamesa Frazera (1854–1941) magia pojawiała się wszędzie tam, gdzie konieczne było uzasadnić coś niewyjaśnionego, coś, z czym człowiek nie może w sposób racjonalny na dany moment sobie poradzić. Nazywał zatem magię zdegenerowaną nauką. Wiele lat później Brytyjski pisarz Arthur C. Clarke, któremu zawdzięczamy między innymi powieść *2001: Odyseja kosmiczna*, sformułował w swych esejach trzy prawa, które nazwano jego nazwiskiem. Jedno z nich jest pewnym podsumowaniem niniejszego wywodu, a brzmi następująco: „Każda wystarczająco zaawansowana technologia jest nieodróżnialna od magii”**. Czyż więc wszelkiej maści ezoterycy, magowie, czarnoksiężnicy, więdźmy to oszuści czy pozasystemowi naukowcy? Jakich rezultatów ma się spodziewać (i czy w ogóle ma) czytelnik niniejszej pozycji? Na to pytanie musicie odpowiedzieć sobie sami.

Zbigniew Łagosz

* A. Satz, *Typewriter, Pianola, Slate, Phonograph: Recording Technologies and Automisation*, [w:] *The Machine and the Ghost. Technology and Spiritualism in Nineteenth to Twenty-First-Century Art and Culture*, (red.) S. Mays, N. Matheson, Manchester–New York 2013, s. 37–56.

** A.C. Clarke, I. Asimov, *Clarke’s Third Law on UFO’s*, „Science” 1968, vol. 159, iss. 3812, s. 255, <https://doi.org/10.1126/science.159.3812.255.c>.

WSTĘP



Zacznę od podzielenia się z wami pewnym sekretem: bardzo nie lubię pisać o magiji. Stanowczo należę do ludzi twierdzących, że magija ma ściśle doświadczalny charakter.

Tak, studiowanie filozofii i stojącej za nią teologii jest niezbędne (o nie, wygląda na to, że już dotykamy tematu religii). Ale często ktoś grzęźnie, próbując pojąć „wszystko, co istnieje”, i po prostu nigdy nie zaczyna uprawiać magii. Może spotkałeś się kiedyś z terminem „kanapowy magik”, którym określa się osoby czytające o magii, ale nigdy jej niepraktykujące. W doskonałej powieści *Jonathan Strange i pan Norrell* Susanna Clarke czyni z tej zagadki główny element fabuły. Zdecydowanie polecam ją twojej uwadze, jeśli jeszcze jej nie czytałeś. Dużo bardziej przypominam Jonathana Strange’a niż pana Norrella – należę do tych, którzy ośmielają się faktycznie korzystać z rytuałów, zamiast filozofować o nich w nieskończoność. Mam nadzieję, że kończąc tę książkę, ty też będziesz w tej grupie.

CZYŃ SWOJĄ WOLĘ NIECH BĘDZIE CAŁYM PRAWEM



To jeden z trzech głównych aforyzmów thelemy, zachodniej ezoterycznej i okultystycznej filozofii społecznej lub duchowej oraz nowego ruchu religijnego założonego na początku XX wieku przez Aleistera Crowleya, oślawionego angielskiego pisarza, mistyka, okultystę i wszechstronnego polimata. Słowo „thelema” jest angielską transliteracją greckiego rzeczownika koine θέλημα, „wola”, pochodzącego od czasownika θέλω (thélō): „mieć wolę, życzenie, pragnienie lub cel”. Pozostałe dwa aforyzmy to „Miłość jest prawem, miłość podług woli” i „Każdy mężczyzna i każda kobieta jest gwiazdą”, ale wróćmy do nich później.

SKĄD TEN TYTUŁ?

Początkowo chciałem zatytułować tę książkę „Thelema po łzach”. To dlatego, że prawdopodobnie uronisz ich wiele, jeśli spróbujesz podejść do tej ezoterycznej filozofii w sposób, w jaki sam Aleister Crowley przedstawił ją publiczności, zwłaszcza w swoim *opus magnum Liber ABA: Magia w teorii i praktyce*. Chociaż we wstępie do niej wiele miejsca poświęcił zapewnieniom, że jego książka została napisana dla wszystkich, „aby pomóc bankierowi, pięściarzowi, biologowi, poecie, marynarzowi, sklepikarzowi, dziewczynie z fabryki, matematykowi, stenografowi, golfście, żonie, konsułowi – i wszystkim innym – w doskonałym spełnieniu się, każdy we właściwej dla siebie funkcji”, to ostatecznie potrzeba wielu lat

doświadczenia i dobrej znajomości tematu, aby odpowiednio docenić rezultat jego prac. Edwardiański język wcale w tym nie pomaga.

Redaktor przekonał mnie jednak, że potrzebujemy czegoś bardziej chwytliwego i że imię samej Bestii załatwi sprawę. Tak oto otrzymaliśmy *The Aleister Crowley Manual*, podręcznik krok po kroku, który być może sam wujek Al z przyjemnością przeczytałby jako początkujący!

Magija zaczyna się od „robienia”, ale po prawie trzech dekadach nazywania siebie magiem wciąż jestem przekonany, że to właśnie robienie musi być rdzeniem magicznej praktyki. W przeciwnym razie jest to „tylko” filozofia lub teologia. Tak więc książka, którą masz w swoich rękach, skupia się przede wszystkim na rzeczach, jakie możesz „zrobić”, aby być magiem. Będziemy musieli zgłębić pewne tematy, abyś mógł dobrze zrozumieć powody, dla których практикуjemy te rytuały i techniki, postaram się jednak ograniczyć to do minimum.

Składając tę obietnicę, wyznaczam również pewne granice. Ta książka jest skierowana do osób dopiero wkraczających na ścieżkę magii ceremonialnej, przede wszystkim skodyfikowanej na przełomie XIX i XX wieku przez Hermetyczny Zakon Złotego Brzasku*, a następnie przez Aleistera Crowleya.

* Hermetyczny Zakon Złotego Brzasku (łac. Ordo Hermeticus Aurorae Aureae), częściej zwany Złotym Brzaskiem (Aurora Aurea), był tajnym stowarzyszeniem poświęconym studiowaniu i praktykowaniu okultyzmu, metafizyki i działań paranormalnych pod koniec XIX i na początku XX wieku. Hermetyczny Zakon Złotego Brzasku, znany jako zakon magiczny, działał w Wielkiej Brytanii i koncentrował swoje praktyki na teurgii i rozwoju duchowym. Wiele współczesnych rytuałów i magicznych koncepcji, centralnych dla dzisiejszych tradycji, takich jak wicca i thelema, zostało ►

Wyznaczając te granice, wyjaśniam jednak, że jest to w dużej mierze książka dla początkujących. Tu i tam upraszczam pewne kwestie, a ogólne podejście jest niezwykle synkretyczne i eklektyczne. Jeśli masz tendencję do purystycznego traktowania tego, co studiujesz, prawdopodobnie nie spodoba ci się sposób, w jaki przedstawiam idee i praktyki. Pozwól jednak, że spróbuję cię przekonać, pokazując pewną perspektywę. Na samym końcu książki zamieszczam listę lektur dla tych, którzy będą chcieli zagłębić się w temat jeszcze bardziej.

JAK POWSTAŁA TA KSIĄŻKA



Piszę ten wstęp w maju 2022 ev*. Minęły ponad dwa lata od początku pandemii COVID-19, która na zawsze zmieniła nasze życie. Kiedy zaczęły się restrykcje, powrót do wczesnych dni magicznego treningu bardzo mi pomógł i zrozumiałem, że to coś, co mogę dać innym, aby im też pomóc. Wykupiłem więc subskrypcję Zoom, zorganizowałem społeczność na Patreonie i uczyłem

- zainspirowanych przez Złoty Brzask, który wywarł jeden z najsilniejszych wpływów na zachodni okultyzm XX wieku (Wikipedia). Ze względu na fakt, iż autor odsyła w wielu obszarach do Wikipedii, a na rodzimym rynku wydawniczym funkcjonuje gros artykułów i pozycji naukowych dotyczących omawianych obszarów, polski wydawca postanowił – w miarę możliwości – uzupełnić przypisy. I tak na temat Hermetycznego Zakonu Złotego Brzasku zobacz: P. Zasuiń, *Hermetyczny Zakon Złotego Brzasku – początki współczesnej ezoteryki*, [w:] *Ezoteryzm, okultyzm, satanizm w Polsce*, Z. Pasek (red.), Kraków 2005, s. 33–42; R. Prinke, *Dwa rękopisy. Polskie trofy u początków Hermetycznego Zakonu Złotego Brzasku*, „Hermaion” 2012, nr 1, s. 147–175; M.B. Stępień, *Okultyzm: studium ezoteryki zachodniej*, Lublin 2015.

* *Era vulgaris* – w ten sposób Crowley zastępował „naszej ery” (n.e.) czy „Anno Domini” (AD).

magii, duchowej ewolucyjnej praktyki Zachodu. Spędziliśmy czas lockdownu, spotykając się online, czasami dwa razy w tygodniu. Organizowaliśmy wykłady, seminaria, a nawet rytuały. Wypatrywaliśmy enochiańskich etyrów i wyczarowywaliśmy olimpijskie duchy z *Arbatel*. Kiedy piszę te słowa, nadal to robimy, choć odkąd świat stał się znów otwarty, częstotliwość spotkań zmalała.

Ta książka jest efektem tamtych lekcji.

Aby naprawdę rozwinąć praktykę magiczną, nie potrzebujesz wymyślnych narzędzi, szat ani marmurowych sal połączanej świątyni. Takie rzeczy mogą się w pewnym momencie przydać, owszem, ale żeby rozpocząć proces alchemiczny, który zamieni ołów w złoto, potrzebujesz tylko cichego pokoju i wytrwałości, by dotrwać do końca.

I jest to nieco trudniejsze, niż mogłoby się wydawać na początku, ponieważ wszyscy prowadzimy gorączkowe życie na coraz mniejszych przestrzeniach. Ale jeśli rzeczywiście chcesz w to wejść, to praktyka jest naprawdę dla każdego: dla pracujących mam, emerytów, młodszych influencerów mediów społecznościowych i wszystkich pomiędzy.

Znajdziesz tu prosty, ustrukturyzowany proces, który pomoże ci pozostać na właściwej drodze: każdy rozdział to lekcja, którą należy przeczytać i ćwiczyć przez miesiąc. Każdego miesiąca poznasz kilka nowych narzędzi, które dodasz do swojego magicznego arsenału.

Korzyści płynące z wprowadzenia magii do swojego życia są wielorakie: głębsze zrozumienie naszej roli we wszechświecie, umiejętność komunikowania się z innymi oraz zdobywanie mądrości i wglądu z takich relacji. Dzięki tym praktykom zyskasz nową i głębszą świadomość swojej roli we wszechświecie.

Niektórzy nazywają to Prawdziwą Wolą.

PRAWDZIWA WOLA? CO TO TAKIEGO?



W thelemie Prawdziwa Wola (określana również jako Czysta Wola) jest definiowana jako ścieżka działania leżąca w doskonałej harmonii ze wszystkim innym. Prawdziwa Wola nie oznacza świadomej intencji. Określa raczej wzajemne oddziaływanie między najgłębszą jaźnią – używając tego terminu bardzo luźno – a całym wszechświatem. To fundamentalny punkt, ponieważ w pojedynkę rozwiązuje wszelkie solipsystyczne odczytanie tej koncepcji. Krótko mówiąc, „Czyn swoją wolę” NIE jest tożsame z „Rób, co chcesz”.

Odkrycie Prawdziwej Woli oznacza wyeliminowanie lub ominięcie fałszywych pragnień, konfliktów i nawyków. Oznacza również dostęp do bezpośredniego połączenia z boskością. W tym momencie człowiek działa w zgodzie z naturą, tak jak strumień płynie w dół, bez oporu ani „żądzy wyniku” (zewnętrznych motywacji).

Kluczowym krokiem do osiągnięcia tego celu jest nauczenie się przezwycięzania wszelkich społecznie uwarunkowanych zahamowań. Dla Crowleya odbywało się to głównie poprzez odrzucenie skromności i strachu przed seksualnością, które znamionują chrześcijański światopogląd. To ponowne zawłaszczenie zmysłowego i seksualnego doświadczenia jest dalej kodyfikowane w Wiedzy i Konwersacji Świętego Anioła Stróża – gdzie wiedza jest bardzo cielesna, nawet jeśli konsumowana na subtelniejszych płaszczyznach istnienia.

WEJŚCIE HGA



Wiem, że zacząłem ten rozdział od stwierdzenia, że nie będzie w nim zbyt wiele teorii. Musimy jednak ustalić pewne krytyczne koncepcje, zanim zaczniemy uprawiać magię.

HGA oznacza – zgadłeś – Świętego Anioła Stróża (Holy Guardian Angel). To prawdopodobnie jedna z najbardziej niezrozumianych koncepcji w historii magii.

Ci, którzy o nim pisali, definiują go na tysiące różnych sposobów i nigdy nie wydają się zgadzać co do jego natury.

Postawmy sprawę jasno: nie mówimy tutaj o prawdziwym aniele. O tym, czym są anioły, jak je przywoływać i jak z nimi pracować, dowiemy się później. Ale HGA nie jest jednym z nich. Zamiast tego można go postrzegać jako odpowiednik Wyższego i Boskiego Geniuszu Hermetycznego Zakonu Złotego Brzasku, *Augoeidesa* Iamblichusa, *Atmana* hinduizmu i *Daimona* starożytnych Greków.

Komponując *Magick without Tears* pod koniec szóstej dekady swojego życia, Crowley zauważył, że Święty Anioł Stróż nie jest „jaźnią”, ale odrębną i niezależną istotą.

W swoim czasie zacząłem rozumieć go jako ekspresję Boga – cokolwiek za Boga uważasz. W *Liber LXV*, jednej z najważniejszych *Świętych Ksiąg Thelemy* (podstawowych „natchnionych” tekstów, które zawierają doktrynę całej filozofii magicznej), imię HGA zostało określone jako Adonai, co po hebrajsku oznacza „Pan”.

Jak więc możemy zmanifestować tę „wiedzę i konwersację”? Po pierwsze, najważniejsze jest ustalenie, tu i teraz, że nie ma jednego, wspólnego dla wszystkich sposobu, aby to zrobić. W *One Star In Sight* Crowley napisał:

Niemożliwe jest ustanowienie dokładnych zasad, dzięki którym człowiek może osiągnąć wiedzę i konwersację ze swoim Świętym Aniołem Stróżem; ponieważ jest to szczególna tajemnica każdego z nas; tajemnica, której nie można wyjawiać ani nawet odgadnąć nikomu innemu, niezależnie od jego stopnia wtajemniczenia. Jest to Święte Świętych, w którym każdy człowiek jest swoim własnym Najwyższym Kapłanem i nikt nie zna imienia Boga swego brata ani obrzędu, który Go wzywa*.

Można jednak nauczyć się kłaść solidne fundamenty pod to Święte Świętych, które opisuje. Budując własną magiczną piramidę, stajesz się świadomy przepływu energii, rozpoznajesz i udoskonalaszy żywioły (ogień, ziemię, powietrze i wodę) wewnątrz i na zewnątrz, a na koniec odblokowujesz kwintesencję**, która jest pierwszym łącznikiem z boskością.

WIELKIE DZIEŁO



Ten trwający całe życie proces nazywany jest Wielkim Dziełem lub po łacinie opus magnum. Magija jest jednym z narzędzi wykorzystywanych podczas tego procesu. Jego celem jest zjednoczenie mikrokosmosu i makrokosmosu poprzez złączenie wszystkich opozycji tworzących naszą widzialną rzeczywistość.

* Przepraszam za język zdefiniowany płciowo. Postanowiłem nie zmieniać kilku cytatów, które będę przywoływał w książce, aby zachować precyzję.

** Dosłownie „piątą esencję”, domniemaną substancję, z której składają się ciała niebieskie.

Wykonanie Wielkiego Dzieła wymaga wielu przygotowań i wysiłków. Dlatego niniejsza książka skupi się na jego niektórych kluczowych elementach: znajomości Hermetycznej Kabały (zwłaszcza Drzewa Życia, które tworzy mapę rzeczywistości i system korespondencji), zdyscyplinowanej koncentracji (medytacji), rozwoju świetlistego ciała (aby doświadczać innych płaszczyzn, a także lepiej postrzegać tę fizyczną) oraz ciągłym i regularnym przywoływaniu określonych bóstw lub istot duchowych.

Wielkie Dzieło można uznać za świadomy proces duchowego rozwoju. Świadome zaangażowanie się w tę długą ścieżkę i zapieczętowanie we własnym „alchemicznym naczyniu” wytwarza wewnętrzny żar psychicznej walki, który pomaga w rozpuszczeniu granic ego i integracji wielu walczących ze sobą biegunów.

Ważne jest, aby zauważyć trafność alchemicznej alegorii: tak jak prekursorzy dzisiejszych chemików próbowali przekształcić ołów w chwalebne złoto, pracując w swoich laboratoriach przez wiele miesięcy, tak magowie od niepamiętnych czasów pracowali nad transmutacją swojego człowieczeństwa z powrotem w pierwotną, zapomnianą boską naturę.

MAGIJA WYSOKA CZY NISKA?



Niektórzy z was mogą już znać te idee. Joga (przynajmniej jej bardzo mainstreamowa wersja) cieszy się dziś większą popularnością niż kiedykolwiek wcześniej – od okultystów po kury domowe. W ostatnich latach czarostwo i magia sigili stały się stosunkowo dobrze znane.

Kładziemy tu podwaliny pod to, co zwykle nazywa się magią wysoką albo teurgią. Najpierw zauważamy, a później kontrolujemy

nasze subtelniejsze długości fal świadomości, w miarę zbliżania się do boskiej iskry w rdzeniu naszej istoty. Można o tym myśleć jako o pionowej ewolucji duchowej: urzeczywistnieniu Wielkiego Dzieła.

Zaklęcia, magija sigili, a nawet proste mantry manifestacji nowej ery są bardziej zbliżone do tego, co nazywam magią niską albo czarnoksięstwem. Inaczej ujmując – to rodzaj ekspansji poziomej.

Używanie takich terminów jak „wysoka” czy „niska” może sugerować, że jedna jest lepsza od drugiej. Tymczasem mag powinien opanować obie, aby móc w pełni nazywać siebie adeptem. Niemniej jednak poniższe lekcje skupiają się na stronie teurgicznej.

OKEJ, ALE CZYM JEST MAGIJA?

Crowley w trakcie swojej kariery podawał różne definicje tego terminu.

Najpopularniejszą z nich jest prawdopodobnie „nauka i sztuka powodowania zmian zgodnych z Wola”.

Od razu rzuca się w oczy, że opisuje ją jako połączenie nauki i sztuki: tego, co racjonalne, i tego, co natchnione. Crowley żył w czasach, gdy nauka w końcu zaczęła w pełni wyjaśniać otaczający go świat, więc chciał mieć w tym swój udział. Ale chciał też zachować twórczy impuls artysty, bez kładzenia całego ludzkiego doświadczenia na ołtarzu zimnej logiki. Co więcej, termin Wola (przez duże W) nabiera szczególnego znaczenia w jego systemie ezoterycznej filozofii, thelemie. Przeanalizujemy to szerzej w późniejszym rozdziale, na razie pamiętaj, że Wola jest celem, a nie punktem wyjścia.

Należy zauważyć, że w liście do swojego ucznia Karla Germera Crowley stwierdził: „Magija to wchodzenie w komunikację z jednostkami, które istnieją na wyższym poziomie niż nasz. Mistycyzm to wzniesienie się na ich poziom”.

Natura tych istot, przeplatanie się praktyk magicznych i mistycznych oraz wynik tej komunikacji stanowią sedno doświadczenia maga.

KOLEJNE KROKI



Czas rozpocząć naszą podróż. Jej celem jest Heliopolis, Miasto Słońca, które Egipcjanie nazywali ON. Podczas podróży zbudujemy również wewnętrzną świątynię lub magiczną piramidę. Zaczniemy od fundamentów: nauki świadomego oddychania, poznania czterech hermetycznych elementów i dążenia do nieustannej obecności.

Następnie wzniesiemy nadbudowę: zrozumiemy moc mantry, nauczymy się rytuałów pentagramu i środkowego filaru oraz uzyskamy dostęp do planu astralnego.

Z czasem wzniesiemy świątynię aż do samego szczytu. Tam odblokujemy kwintesencję, ukończymy praktykę pentagramu i rozpoczniemy pracę z heksagramem.

Tam, i tylko tam, zaczniemy przyglądać się temu, co thelema naprawdę oznacza w praktyce.



SIĘGNIJ PO WIĘCEJ!



i wiele innych znajdziesz na:

WWW.CZARYMARY.PL